Cena numeru 20 gr (10 Rpf)

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnoszeniem do domu 5.— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedyńczego numeru 20 groszy.—Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 53. TELEFON 22-45.
Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-ej. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ według cennika Nr. 1: Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy, oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zniżone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9-ta przed południem. Konta bankowe: Poczt. Konto Czek.: Warszawa Nr. 656. Emissionsbank, Oddział w Częstochowie. K. K. O. w Częstochowie.

Nr 269 — Częstochowa, środa 20 listopada 1940 r. — Rok II (XXXV)

# Gen. Antonescu u Ojca Świętego

## Uroczyste przyjęcie w Watykanie — Dłuższa rozmowa Piusa XII z gen. Antonescu
## Złożenie listów uwierzytelniających przy Watykanie przez posła Grigorcea

(Od specjalnego sprawozdawcy Polskich Wiadomości Prasowych)

Rzym, 19 listopada. — Ojciec św. Pius XII przyjął (jeszcze przed wyjazdem gości rumuńskim z Rzymu) na prywatnej audiencji szefa rządu rumuńskiego generała Antonescu w towarzystwie rumuńskiego posła przy stolicy apostolskiej. Następnie generał Antonescu złożył wizytę kardynałowi sekretarzowi stanu. Bezpośrednio potem kardynał sekretarz stanu rewizytował generała Antonescu w poselstwie rumuńskim. Tu poseł rumuński wydał śniadanie na cześć rumuńskiego szefa rządu.

Z Villi Centurioni, siedziby poselstwa rumuńskiego przy stolicy apostolskiej, przewiózł ministrów rumuńskich samochód watykański na plac św. Piotra, dokąd orszak przybył około godziny 10.50. Na dziedzińcu św. Damazego powitał generała Antonescu i jego otoczenie marszałek dworu papieskiego, który następnie odprowadził gości do sali Klemensa. Tu rumuńscy studenci teologii zgotowali swemu premierowi gorącą manifestację. Właściwa audiencja generała Antonescu i jego ministra spraw zagranicznych Sturdza u papieża odbyła się w papieskiej bibliotece prywatnej. Rozmowa trwała dość długo. Bezpośrednio potem Ojciec św. przyjął również świtę generała Antonescu. Przed wyjazdem z Watykanu premier rumuński złożył jeszcze wyrazy uszanowania kardynałowi sekretarzowi stanu Maglione.

## Rumunia oddana jest sprawie pokoju

Rzym, 19 listopada. — Z okazji aktu wręczenia dokumentów uwierzytelniających przez nowomianowanego posła Rumunii Grigorcea oświadczył Ojciec Święty Pius XII w wygłoszonym z tej okazji przemówieniu, że naród rumuński złożył już część swej ofiary na rzecz pokoju i fakt ten napełnia serca tego szlachetnego narodu żywym oczekiwaniem. Następnie Ojciec Święty wyraził radość z tego powodu, że stanowisko dyplomatycznego przedstawiciela Rumunii zostało nareszcie zajęte. Decyzję w tej sprawie powitał Papież z żywym zadowoleniem jako nowy dowód, świadczący korzystnie o narodzie rumuńskim. Z niemniejszym zadowoleniem przyjął Ojciec Święty do wiadomości oświadczenie nowego posła Rumunii, z którego wynikają stosunki, łączące Kościół św. z państwem rumuńskim, stosunki, opierające się na trzech, ustalonych przez rząd zasadach, mianowicie: 1) poważanie dla wyznań, 2) wiernego wypełnienia przyjętych na się zobowiązań i 3) całkowitego oddania się sprawie pokoju. Opierająca się na tych zasadniczych motywach misja posła Rumunii spotkała się z życzliwym poparciem Ojca Świętego. Kończąc swe przemówienie Ojciec Święty zwrócił się do posła Rumunii z prośbą o przekazanie królowi, szefowi i członkom rządu rumuńskiego zapewnień i serdecznych życzeń, mających na celu utrzymanie przyjaznych i pełnych zaufania stosunków między Rumunią i Stolicą Piotrową, aby tym samym wzmocnić szlachetne stanowisko narodu rumuńskiego.

# Wielka mowa Benito Mussoliniego w „Dniu Sankcyj"
## „Zacięta walka aż do pokonania „nowoczesnej Karfaginy"

**«Dążenia i żądania nasze są słuszne» — «Maszerujemy z Niemcami ramię przy ramieniu»**
**«Naród włoski jest silny i żąda prawdy»**

Rzym, 19 października. — Podczas raportu prowincjonalnych kierowników partii faszystowskiej z całych Włoch w Palazzo Venezia wygłosił Mussolini mowę, w której m. in. oświadczył co następuje:

„Towarzysze! Rozumiecie, że nie wybrałem przypadkowo tego dnia na zjazd w Rzymie prowincjonalnych kierowników partii. **Dzień ten jest dniem zwycięstwa faszystowskich Włoch, oraz klęski koalicji Ligi Narodów złożonej z 52 państw pragnących okrążyć Włochy. Dzień 18 listopada 1935 r. stanowi pewnego rodzaju rozstrzygającą datę w historii Europy. Stanowi on pierwszą i ostatnią próbę ataku w wielkim stylu starego świata ucieleśnionego w swoim okrutnym egoizmie i w swej wyolbrzymionej ideologii przez Ligę Narodów przeciwko nowym, młodym, rewolucyjnym siłom Europy, reprezentowanym przez Włochy i Niemcy.** Od tego dnia rozpoczyna się rozłam, antagonizm i walka, która po kompromisie monachijskim, przyjętym przez demokracje wyłącznie w celu zyskania na czasie, miała znaleźć ujście w wojnie wypowiedzianej przez Francję i Anglię Niemcom. Oświadczam uroczyście, że **odpowiedzialność za wojnę spada wyłącznie na Wielką Brytanię** i nie boję się, że dziś lub kiedykolwiek w przyszłości spotkam się z zaprzeczeniem moich słów. Pokój dałoby się utrzymać, gdyby Wielka Brytania przy czynnym poparciu Francji zamiast konstruktywnej rewizji traktatów nie zainicjowała polityki okrążenia, nie mającej bynajmniej na celu pozostawienie przy Polsce pranniemieckiego Gdańska, ale wyłącznie skierowanej do złamania rosnącej politycznej i wojskowej potęgi Niemiec.

Ludzkość jeszcze nigdy w ciągu swojej historii nie przeżyła gwałtowniejszej fali fałszerstw i kłamstw, jak tej, którą organa rządowe i informacyjne Wielkiej Brytanii rozpowszechniały podczas kampanii w Polsce, Norwegii, Belgii i Holandii, a które zakończyły się klęską wojsk brytyjskich i francuskich. Francja była wprawdzie poważnie wstrząśnięta, ale dużo jeszcze brakowało do zupełnego jej złamania i nikt na świecie nie był w stanie przewidzieć, że armia sławiona jako najsilniejsza w Europie, rozpłynie się jak śnieg pod działaniem słońca w chwili, kiedy Włochy w dniu 10 czerwca przystąpiły do wojny celem dotrzymania wiary literze i duchowi sojuszu i ostatecznego wyłamania krat swojego więzienia na swym morzu.

Od dnia 10 czerwca do dzisiaj upłynęło pięć miesięcy wojennych, w ciągu których na najodleglejszych i najróżnorodniejszych frontach na lądzie, na wodzie i w powietrzu, w Europie i w Afryce toczą się poważne walki. Armia zarówno na froncie alpejskim jak i afrykańskim dowiodła, że jej siła bojowa zgodna jest z naszymi oczekiwaniami. Klęska Anglików w brytyjskim kraju Somali była kompletna. Siły zbrojne afrykańskiego imperium, które według przepowiedni wroga miały rozproszyć się na wszystkie strony, wszędzie podjęły inicjatywę, a angielskie próby szerzenia zamętu wewnątrz kraju doznały beznadziejnego fiaska. Również w Libii my jesteśmy stroną atakującą, a błyskawiczne obsadzenie Sidi el Barrani należy uważać nie za zakończenie, ale za początek tej akcji.

Bohaterskie czyny włoskich oficerów i żołnierzy armii na frontach lądowych mogą słusznie napawać naród dumą.

Oficerowie i żołnierze marynarki pełnią cichą i często po bohatersku swoje obowiązki na licznych morzach, oraz od Oceanu Indyjskiego aż po Atlantyk, na wyznaczonych sobie stanowiskach. Pełnią oni swoje obowiązki, dając posłuch surowemu nakazowi honoru i zadają ciężkie ciosy flocie nieprzyjacielskiej. Nasza flota strzeże tak skutecznie naszych połączeń na Morzu Śródziemnym i na Adriatyku, że floty nieprzyjacielskie nie są w stanie ani ich przerwać, ani nawet zakłócić ich działalności.

Lotnictwo włoskie stoi wciąż, a nawet jeszcze więcej jak normalnie na wysokości swoich zadań. Opanowało ono strefy powietrzne i opanowuje je w coraz szerszej mierze, a jego bomby sięgają najodleglejszych celów. Jego maszyny myśliwskie coraz bardziej uprzykszają życie nieprzyjacielskim lotnikom myśliwskim. Nasze fabryki samolotów dostarczają dzisiaj miesięcznie cztery razy tyle samolotów co przed wojną.

Jednak zaraz na drugim miejscu po siłach zbrojnych pragnę podnieść i wyrazić pochwałę karności, gorliwości w wypełnianiu obowiązków i niewzruszonemu spokojowi narodu włoskiego. Wiedziony swoim tysiącletnim politycznym instynktem wie on, że obecna wojna jest walką rozstrzygającą, która podobnie jak trzecia wojna punicka musi się zakoń-

(Dalszy ciąg na str. 3-ciej)

# Mare Internum

I.

Wojna światowa pozostawiła po sobie gruntownie zmienioną sytuację na Morzu Śródziemnym. Trzy wielkie potęgi zostały usunięte jako czynniki z polityki Morza Śródziemnego. Monarchia naddunajska przestała istnieć i rozpadła się na państwa sukcesyjne. Rosja znajdowała się w stanie oczywistego rozkładu i bezwładu; Turcja leżała zdruzgotana. Jako nowe czynniki wystąpiły na widownię: konsolidująca się właśnie Jugosławia i słaby twór państwowy: Albania, obydwie nad Morzem Adriatyckim, z pośród innych czynników, wchodzących w skład polityki Morza Śródziemnego. Hiszpania stała w położeniu wprawdzie niezmienionym, ale znacznie silniejsza z tego powodu, że nie wzięła udziału w wojnie. Francja posiadała nadal wielkie północne afrykańskie państwa, a uwolniona od przewagi niemieckiej we wschodnim basenie Morza Śródziemnego mandatu syryjskiego, musiała stać się w każdym razie najsilniejszym mocarstwem w basenie zachodu, Italia, zwycięska, ale niezadowolona, była zmuszona do zdobycia na powrót pustyni libijskiej, którą utraciła w wojnie światowej. Na Adriatyku uwolniła się wprawdzie od wielkiego przeciwnika, jakim była Austria, ale za to stanęła wobec młodego państwa jugosłowiańskiego oraz ambitnej Grecji. Anglia, zwolniona od nacisku niemieckiego na Morzu Północnym, miała wolną rękę do działania na Morzu Śródziemnym. Już w roku 1914 ogłosiła ona formalnie swój protektorat nad Egiptem, później ujęła w twarde swe ręce Kanał Sueski, obsadziła Palestynę, położyła rękę na Bosforze i Dardanelach, — słowem — poczyniła pociągnięcia bez precedensu w nowej historii, czyniące ją potęgą na wschodniej części Morza Śródziemnego.

Ale to położenie nosiło już w sobie od początku zarodki rozkładowe. W basenie wschodnim okazał się ten stan nie do utrzymania, a to z powodu wzajemnej zazdrości wielkich mocarstw: Anglii i Francji, a przede wszystkim Italii z jednej strony, a czującej się coraz więcej na siłach Turcji z drugiej strony. Dodać tu jeszcze należy ambicje Grecji, ambicje rozbudzone przez Ententę, ale nie stojące w żadnym stosunku do sił tego państwa. Niebezpiecznymi dla tej budowli układów pokojowych musiały stać się tutaj dążności niepodległościowe Egipcjan, a przede wszystkim ruchy wolnościowe Arabów, rozbudzone przez Anglików w czasie wojny. Wreszcie musiały się zetknąć przyrzeczenia dane żydom z tymi właśnie dążnościami Arabów.

Na Adriatyku pokazało się zaraz, że nowy jugosłowiański sąsiad musiał popaść w nieporozumienie z Italią, a Albania stała się jabłkiem niezgody między tymi dwoma państwami a Grecją.

Nieco spokojniej na razie wyglądała sytuacja w basenie zachodnim. Antagonizm francusko - włoski odnalazł wprawdzie znowu pożywkę w wynikach wojny światowej, ale nie ujawniał się w lowe-

stiach Morza Śródziemnego, a konflikt interesów włoskich i angielskich jeszcze nie wyłonił się na światło dzienne. Tym szybciej za to ożyły przeciwieństwa na Adriatyku i w basenie wschodnim.

Ledwie zawarto pokój w r. 1919, a już na nowo wybuchł stary zatarg o Adriatyk. Dla społeczeństwa włoskiego najważniejszym wynikiem wojny światowej stała się — prócz załatwienia „Irredenty" — sprawa panowania nad „mare nostro", a panowanie nad nim nie uległo najmniejszej wątpliwości wobec upadku monarchii naddunajskiej. Zapomnieli jednak Włosi o powstającym państwie jugosłowiańskim. Skutkiem tego polityka włoska w pierwszych latach powojennych była tak silnie zaprzątnięta kwestią Adriatyku, że wytworzył się dla niej na innych polach — handicap. Zdał sobie z tego sprawę dopiero Mussolini i nie spuszczając z oka Adriatyku, skierował politykę włoską na horyzonty obszerniejsze, bo obejmujące całe Morze Śródziemne, nie tylko Adriatyk.

Italia podkreśliła jeszcze raz niezawisłość Albanii przez proklamację Argirocastro (1917), teraz zaś po ukończeniu wojny szła konsekwentnie dalej: najpierw otrzymała od Albanii w r. 1930, w miejsce opróżnionej Valony leżącą bliżej wysepkę Sasano, która umocniała pozycję włoską po obu brzegach Adriatyku. Od tego czasu polityka włoska idzie wyraźnie w tym kierunku, by przeprowadzić swój wpływ władczy w formalnie niezawisłej Albanii, a wykluczyć każdego innego, a przede wszystkim Jugosławię i Grecję. Nie będziemy się tutaj zajmować poszczególnymi fazami walki pretendentów o Albanię, z których jeden lub drugi stawiał na kartę już to jugosłowiańską, już to włoską i wspomagany był przez Rzym lub Belgrad. Już po latach przewaga wpływu włoskiego stała się jasna i widoczna, aż w roku 1939 Italia uczyniła krok ostateczny i przyłączyła Albanię do swoich posiadłości. I mimo woli myśl wybiega w przeszłość do Pyrrhusa, którego dręczył problemat wewnętrzny: albo ważyć się na skok na drugi brzeg Adriatyku, by tam zatknąć grecką chorągiew, albo też wyczekiwać ofensywy rzymskiej na Bałkanach. Dolą i niedolą państw położonych nad Morzem Śródziemnym jest to, że mogą albo zdobywać albo być zdobytymi. Ale żadne z państw nie jest bardziej wystawione na ataki nieprzyjacielskie jak Italia, zwrócona zarówno w stronę basenu wschodniego jak zachodniego — ale z drugiej strony posiada też wymarzone warunki do prowadzenia ofensywy.

Italia obsadzając Albanię, miała jasno wytknięty cel: uczynić Adriatyk „morzem naszym" (mare nostro) w tym znaczeniu militarnym, że Italia panować będzie na nim bezspornie. Nie w tym znaczeniu, by Jugosławię zamknąć lub ją zadusić, lecz by z punktu widzenia historycznego mogła sobie powiedzieć: jeżeli Italia chce panować lub wspólnie panować na Morzu Śródziemnym, to musi mieć zabezpieczone plecy, czyli musi mieć pewność, że jej nikt nie może zagrozić od strony Adriatyku. Italia wyszła już dawno z tego okresu, kiedy to walczyć musiała o każdą pozycję na Adriatyku, co prawie że kompletnie wyczerpywało jej politykę zagraniczną. Dzisiaj patrzy ona na Morze Adriatyckie w związku z polityką światową i całego Morza Śródziemnego. Drugie znaczenie połączenia Albanii z Italią leży w tym, że przez to Italia podkreśla swoje prawo do stania się czynnikiem polityki bałkańskiej i do zabezpieczenia tam swych interesów bez względu na mogące zajść przesunięcia wpływów różnych mocarstw na Bałkanach.

# Wyszyński lekceważy „wielką" Brytanię

(Od specjalnego korespondenta P. W. P.)

**Sztokholm, 19 listopada.** — Obecnie po wizycie Mołotowa w Berlinie dyplomatyczny sprawozdawca ajencji Reutera donosi, że rząd angielski nie otrzymał dotychczas od rządu sowieckiego jeszcze żadnej odpowiedzi na „pewne propozycje" przedłożone jeszcze w połowie października przez ambasadora brytyjskiego w Moskwie. „Propozycje" te zostały złożone zastępcy komisarza spraw zagranicznych Wyszyńskiemu, a dotyczyły one, jak donosi Reuter — uznania państw bałtyckich, jako części Związku Republik Sowieckich, dalej gwarancji dla Rosji iż będzie ona mogła uczestniczyć we wszystkich rokowaniach pokojowych po wojnie, wreszcie zapewnienia ze strony Anglii, iż nie podejmie ona żadnego ataku przeciwko Związkowi Sowietów.

Innymi słowy Anglia zaproponowała uznanie tych wszystkich sukcesów jakie Rosja Sowiecka uzyskała w wyniku nowego zorientowania swojej polityki zagranicznej. Co znaczy wobec tego gwarancja angielska dopuszczenia Rosji Sowieckiej do wszystkich rokowań pokojowych po wojnie, gwarancja, która tak czy tak jak wszystkie gwarancje angielskie pozostanie tylko na papierze. Co za znaczenie posiada obietnica, że Anglia, która przecież sama jest w położeniu oblężonej twierdzy, przyrzeka Rosji niepodejmowanie żadnego ataku na ten kraj. Tak, jak gdyby Związek Sowietów musiał się czegoś obawiać ze strony angielskiej! Wyszyński udzielił Angli najlepszej odpowiedzi, nie odpowiadając w ogóle zupełnie, zaś Mołotow odpowiedział wyjazdem do Berlina.

Jak wiadomo Anglicy zatrzymali kilka okrętów należących niegdyś do państw bałtyckich i ociągali się z wydaniem tych okrętów Rosji Sowieckiej. Wprawdzie propozycje Crippsa przewidywały wydanie tych okrętów, ponieważ jeżeli uznaje się państwa bałtyckie jako część składową Związku Republik Sowieckich, wówczas musi się naturalnie także wydać okręty. Rosjanie jednak nie dali się wzruszyć takimi propozycjami. „Związek Sowietów w odpowiedzi na zatrzymanie tego mienia bałtyckiego, powziął zarządzenia odwetowe w takich rozmiarach, jakich nigdy nie oczekiwano w Londynie" — stwierdza w korespondencji z Londynu pewien szwedzki dziennik. Chodzi tu mianowicie o spłaty amortyzacyjne jeszcze z czasów carskich za tereny złote nad Leną, uskuteczniane w okresach półrocznych. Od sześciu lat Związek Sowietów płacił co pół roku 92.000 funtów szterlingów, t. j. około 2,3 milionów złotych. Obecnie dyrekcja towarzystwa terenów złotych nad Leną przesłała angielskiemu ministerstwu spraw zagranicznych oficjalne zawiadomienie, że spłaty te nie będą w przyszłości uskutecznione. Ponadto Moskwa nie zapłaciła przypadającej na początek listopada pożyczki obligacyjnej miasta Rygi, a w końcu wstrzymała również zapłatę procentów za sowiecki kredyt eksportowy z r. 1937 udzielony w swoim czasie w wysokości 10 milionów funtów szterlingów czyli 2,3 miliardów złotych.

Kredyt ten został w swoim czasie zagwarantowany przez rząd angielski, wskutek czego angielski urząd skarbu stał się obecnie dłużnikiem w stosunku do prywatnych brytyjskich właścicieli złota na razie tytułem niezapłaconych procentów. Kwestia kapitału jest w obecnej chwili jeszcze nie aktualna. Już teraz londyńska City oświadcza, że rząd angielski zostanie pozwany z tytułu tych spraw.

### MIN. SELDTE WYJECHAŁ Z RZYMU

**Rzym, 19 listopada.** — Niemiecki minister pracy Seldte wyjechał ze Stolicy Włoch w nocy na poniedziałek, udając się do Mediolanu i Genui, celem zwiedzenia tamtejszych zakładów przemysłowych i zapoznania się z ich urządzeniami społecznymi.

### HR. CIANO i MIN. SUNER W NIEMCZECH

**Salzburg, 19 listopada.** — Minister spraw zagranicznych królestwa Włoch hr. Ciano przybył w poniedziałek przed południem do Salzburga.

**Berchtesgaden, 19 listopada.** — Również hiszpański minister spraw zagranicznych Serrano Suner przybył dziś przed południem do Berchtesgaden.

### WIZYTA U V. RIBBENTROPA

**Salzburg, 19 listopada.** — Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop podejmował w poniedziałek w południe w zameczku Fuschl ministra spraw zagranicznych król. Włoch hr. Ciano i ministra spraw zagranicznych Hiszpanii Serrano Sunera.

# Dalekonośna artyleria strzeże La Manche

**Berlin, 19 listopada.** — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje w dniu 18 listopada: W nocy z 16 na 17 oraz w dniu 17 listopada niemieckie lotnictwo zaatakowało skutecznie ważne obiekty wojenne w południowej części wysp brytyjskich oraz zakłady przemysłu zbrojeniowego w Anglii środkowej. Na obszarze morskim opodal wschodnich wybrzeży Anglii udało się zatopić jeden statek handlowy oraz jeden układacz min, zaś trzeci statek poważnie uszkodzić. Baterie dalekosiężne armii lądowej i marynarki wojennej wzięły pod działanie ognia dział nieprzyjacielski transport konwojowany, który pod osłoną ciemności usiłował bezpośrednio koło wybrzeży angielskich w Kanale La Manche przedostać się do jednego z portów. Transport ten został rozproszony, zaś statki popłynęły pośpiesznie do portów angielskich. W nocy z 17 na 18 listopada zrzuciły samoloty brytyjskie na wielu miejscach na terenie Niemiec zachodnich pociski bombowe. W pewnej hucie oraz na terenie jednej z cegielń wybuchły pożary, dzięki jednak szybkiej i energicznej akcji fabrycznych straży pożarnych ogień natychmiast ugaszono. Celem dalszych ataków bombowych samolotów brytyjskich były dwa cmentarze i powtórnie dzielnice mieszkalne, przy czym kilka domów uległo uszkodzeniu, zaś tylko niewielka liczba osób odniosła zranienia. W toku walk powietrznych nad Kanałem La Manche, jakie się rozegrały w ciągu niedzieli, zestrzelono 3 samoloty brytyjskie. 7 samolotów niemieckich nie powróciło.

# Storpedowano krążownik w Aleksandrii

**Rzym, 19 listopada.** — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku 18 listopada brzmi następująco: Działalność naszych oddziałów na froncie greckim była w ciągu dnia wczorajszego bardzo znikoma. W strefie Konicy zniesiono nieprzyjacielski oddział kawalerii. Nasze lotnictwo, współdziałając z oddziałami piechoty na odcinkach Kalibaki i Konicy, zbombardowało w kilkakrotnie powtarzanej akcji mosty i drogi, niszcząc je. Ponadto obrzuciło bombami urządzenia komunikacyjne i budynki drewniane, wywołując przy tym silne eksplozje i pożary. Ponadto obrzucono bombami nieprzyjacielskie samochody oraz ostrzeliwano ogniem karabinów maszynowych stanowiska artylerii przeciwlotniczej. Inne samoloty bombardowały bazę na Korfu. 2 nasze samoloty nie powróciły. W pobliżu Syoylii zestrzelono jeden nieprzyjacielski samolot typu „Blackburn-Shark", biorąc przy tym do niewoli jego załogę, składającą się z jednego oficera i jednego podoficera. Nasze samoloty bombardowały bazy marynarki wojennej w Suda na Krecie oraz w Aleksandrii w Egipcie, przy czym uszkodziły zakotwiczony wewnątrz portu w Aleksandrii jeden ze statków. Nieprzyjacielski krążownik typu „Leander" został trafiony torpedą, zrzuconą przez nasz samolot w chwili opuszczania portu w Aleksandrii. Na terenie Afryki Północnej nasze samoloty bombardowały linię kolejową Fuka el Daba oraz odcinki kolejowe, wychodzące z Marsa Matruk. Nieprzyjacielskie samoloty obrzuciły bombami miejscowość Benghasi, przy czym zginęła pewna kobieta i dziecko, a 6 osób uległo zranieniom (w tej liczbie dwie kobiety i jedno dziecko). Ponadto powstały szkody wśród domów mieszkalnych. Ataki nieprzyjacielskie na Bardia pozostały bez wyniku. Nieprzyjacielski krążownik czynił wysiłki celem zbombardowania portu Mogadiscio na terenie Afryki Wschodniej. Ostrzeliwany pociskami naszej artylerii przybrzeżnej, krążownik ten wycofał się pod osłoną sztucznej zasłony dymnej. Nieprzyjacielskie samoloty bombardowały ponadto Agordat, nie powodując jednak żadnych ofiar wśród ludzi. Powstały jednakże nieznaczne szkody. Zestrzelono jeden nieprzyjacielski samolot w okolicy jeziora Rudolfa.

# Rumunia dziękuje Niemcom za pomoc

**Szczere wyznanie dziennika „Buna Vestire"**

**Bukareszt, 19 listopada.** — Dziennik „Buna Vestire" w artykule pod tytułem „Zbratanie z Niemcami" pisze, że Rumunia dziś dowiedziała się, co ma sądzić o „przyjaciołach" z ubiegłego okresu. Wystarczy słyszeć żałosne wywody radia brytyjskiego, aby zdać sobie sprawę z istotnych dążeń Anglii. Dopiero w nieszczęściu poznaje się prawdziwą przyjaźń. Okazało się to też w czasie katastrofy trzęsienia ziemi. Państwo niemieckie całym sercem bierze udział w boleści Rumunii, i stanęło jako prawdziwy przyjaciel po stronie tego kraju. Dopiero dzisiaj, po długich latach najcięższych doświadczeń Rumunia odczuwa sympatie ze strony kraju, który wczoraj jeszcze sam był zmuszony przejść ciężką walkę z biedą i nieszczęściem, a dziś walczy o wielkie i trwałe zwycięstwo, którego nikt i nic nie może mu odebrać.

**Król Michał rumuński i jego matka na uroczystościach legionistów**

### WPROWADZENIE SŁUŻBY PRACY W RUMUNII

**Na czele stanął szef gabinetu Horia Simy**

**Bukareszt, 19 listopada.** — Celem zorganizowania służby pracy młodzieży rumuńskiej stworzono związek pod nazwą „Legionowa Praca", na czele którego stanął komendant Związku Legionistów Stoicanescu, szef gabinetu wicepremiera Horia Simy.

### DWA NOWE WSTRZĄSY ZIEMI

**Zawaliły się przy tym uszkodzone poprzednio budynki**

**Bukareszt, 19 listopada.** — Dwa lżejsze wstrząsy ziemi, które odczuto sł[illegible] w niedzielę przed południem równie[illegible] Bukareszcie, zawaliły domy uszk[illegible]ne już przez wielkie trzęsienie zi[illegible] głównym centrum katastrofy w [illegible] Focsani.

## Mussolini:

# „Oś dzierży w swych rękach zwycięstwo"

(Dokończenie ze str. 1-szej)

czyć i zakończy się zniszczeniem nowoczesnej Kartaginy, zniszczeniem Anglii.

**Naród tak silny jak włoski, nie obawia się prawdy, on żąda jej.** W tym leży przyczyna, iż nasze komunikaty wojenne są dokumentami prawdy. Osobiście czułbym się poniżony w oczach narodu i przed samym sobą, gdybym przedstawiał wydarzenia inaczej i gdybym rzeczywistość dobrą lub złą zatajał lub zmieniał." Wygłosiwszy bardzo ostre słowa pod adresem kłamców angielskich i ich prowodyra Churchilla, Mussolini ciągnął dalej:

„Przystąpienie Włoch do wojny świadczyło o tym, że słowo „oś" nie jest czczym frazesem. Od czerwca b. r. współpraca nasza z Niemcami stała się bardziej przyjacielską i totalitarną. **Maszerujemy ramię przy ramieniu** (burzliwe oklaski). Ta współpraca obydwu narodów staje się coraz bardziej bliska i promieniuje na wszystkie dziedziny działalności zarówno wojskowej jak i gospodarczej oraz politycznej.

Moje spotkania z Adolfem Hitlerem są tylko uroczystymi potwierdzeniami tej całkowitej wspólnoty myślowej. Kiedy się spotykam z Adolfem Hitlerem to widzę w nim nie tylko twórcę wielkich Niemiec, nie tylko wodza, który potwierdził zwycięstwami swoje genialne idee strategiczne, które niekiedy uważać należy jako bardziej niż śmiałe, a nawet za zuchwałe, ale również — i to chciałbym powiedzieć w sposób całkiem niecodzienny — jako twórcę ruchu narodowo-socjalistycznego, jako rewolucjonistę, który naród niemiecki pobudził do życia, czyniąc go wykonawcą nowego poglądu światowego, silnie związanego z faszyzmem włoskim (powtórne burzliwe oklaski).

Wszystko co przyczyniło się do podpisania Paktu Trzech Mocarstw na zachodzie względnie dotyczy basenu dunajskiego, osiągnięto drogą wspólnego porozumienia. To samo dotyczy przyszłej pozycji Francji. Jest rzeczą zupełnie jasną, że mocarstwa osi nie chcą w przyszłym pokoju szukać odwetu lub zemsty, ale równocześnie jest jasnym, że niektóre żądania będą musiały być spełnione. Żądania te są więcej niż słuszne. Mogły one być przedmiotem rokowań jeszcze przed wybuchem wojny, gdyby nie odpowiadano nam w sposób małostkowy, a zarazem tragiczny „nigdy". Kiedy się spostrzeżono, że słowo to można wypowiedzieć, było już niestety za późno. Od maja 1930 roku wybrały Włochy właściwą drogę. Kości zostały rzucone. Ale właśnie z powodu prawnego charakteru nasze pretensje będą musiały być przyjęte bez kompromisu lub połowicznie. Bowiem tego rodzaju załatwienie już obecnie odrzuciliśmy w sposób całkiem kategoryczny. Tylko po tym totalitarnym wyjaśnieniu będzie można rozpocząć w ramach nowej Europy, jaką stworzą mocarstwa osi, nowy ustęp tak niezwykle bujnej historii stosunków łączących Włochy z Francją. Byłoby rzeczą zbyteczną twierdzić, że podobnie jak zawieszenie broni, również pokój będzie wspólnym dziełem, to znaczy będzie pokojem podyktowanym przez mocarstwa osi. Celem potwierdzenia i wzmocnienia niemiecko-włoskiego braterstwa broni zaproponowałem Adolfowi Hitlerowi bezpośredni udział samolotów i łodzi podwodnych w walce z Anglią. Propozycja moja została przyjęta. Przy tej okazji muszę dodać, że Niemcy nie potrzebowały tej naszej pomocy. Wysoka wartość niemieckich wojsk lądowych, na morzu i w powietrzu, siła twórcza przemysłu niemieckiego i jej możliwości organizacyjne i techniczne, wreszcie twórczość niemieckich załóg robotniczych są wszystkim znane.

Po długim i cierpliwym oczekiwaniu zdarliśmy maskę z twarzy pewnego kraju, któremu Wielka Brytania udzieliła tzw. „gwarancji". Temu podstępnemu wrogowi na imię Grecja. Od dłuższego czasu mieliśmy do wyrównania rachunek i tu należy powiedzieć, co prawdopodobnie w przyszłości stanowić będzie niespodziankę dla włoskich filologów starożytności, że Grecja nienawidzi Włoch, jak żadnego innego narodu. Przyczyna tego jest zagadką, ale fakt jest faktem. Z tej nienawiści, którą należy określić jako groteskową, powstała grecka polityka ostatnich lat, polityka ścisłej współpracy z Wielką Brytanią.

Temu położeniu należało położyć koniec. Uczyniono to 28 października, kiedy oddziały nasze przekroczyły granicę grecko-albańską. Niedostępne góry Epiru i ich zamulone doliny nie nadają się do wojen błyskawicznych, jak to twierdzą ci niepoprawni, którzy prowadzą wygodną strategię ustawiania chorągiewek na mapie.

Może kto z was, towarzysze, przypomina sobie mowę w Eboli, która wygłoszona została przeze mnie przed wojną etiopską w lipcu 1935. Wówczas powiedziałem, że złamiemy krzyż Negusowi.

**Dzisiaj powtarzam z taką samą bezwarunkową — powtarzam: bezwarunkową! — pewnością, że złamiemy Grecję; jest obojętne czy za dwa czy za dwanaście miesięcy.**

Wojna ledwie się rozpoczęła. Mamy dosyć ludzi i środków, aby złamać każdy grecki opór. Angielska pomoc ani nie udaremni urzeczywistnienia tego naszego bezwarunkowego postanowienia, ani nie będzie mogła oszczędzić Grekom tej katastrofy, której chcieli i na którą zasłużyli. 372 zabitych, 1081 rannych i 650 zaginionych pierwszych dziesięciu dni walki na froncie epirskim będzie pomszczonych!

Towarzysze! W tej historycznej i prawdziwie uroczystej godzinie, która widzi, jak kontynenty maszerują razem obok siebie lub przeciwko sobie, partia jako obrońca i twórca rewolucji musi we wszystkich dziedzinach swojej działalności dać ze siebie najwięcej.

**Nie ma ogólnej mobilizacji i nie będzie jej.** Powołane zostały tylko dwa roczniki. Rozporządzamy jeszcze przeszło trzydziestoma rocznikami. Mamy milion ludzi pod bronią. **Możemy** — jeżeli by to było konieczne — **powołać dalsze osiem milionów.**

**My, Niemcy i Włosi, tworzymy jeden zwarty blok o 150 milionach ludzi, którzy zdecydowani i zespoleni od wybrzeży Norwegii aż po Libię znajdują się w sercu Europy. I blok ten w rękach swych dzierży zwycięstwo!"**

## Italia w czasie wojny:

# Kolonialne siły zbrojne

**AGI** Trypolis, w listopadzie.

Od lat przeszło 50 tworzą Włochy z kolorowych krajowców, zamieszkałych na ich koloniach formacje wojskowe i wyzyskują instynktowną skłonność i zamiłowanie wojenne ludności dla służby w obronie ojczyzny.

Oddziały te różnią się zasadniczo, a zwłaszcza na jednym punkcie od innych wojsk kolonialnych, przede wszystkim zaś od francuskich i angielskich. Włochy nie używały nigdy oddziałów kolorowych na gruncie europejskim, przeciwnie starały się zawsze o wyzyskanie ich jedynie w obronie własnej ziemi. Krajowiec walczy zatem za kraj i w kraju, który kocha i który zna gruntownie we wszystkich jego przejawach i właściwościach.

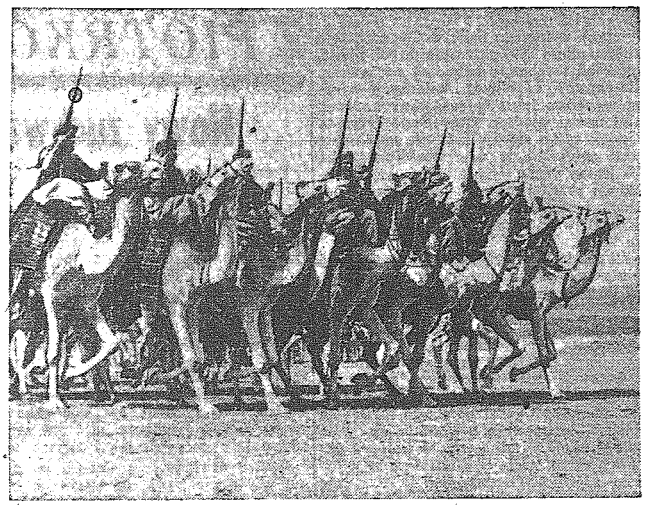

Strzelcy pustynni na wielbłądach

### Uświęcenie tradycyj i obyczajów na pewnym miejscu

Odpowiednio do tego istnieje zatem różnica w umundurowaniu żołnierzy kolorowych oddziałów Włoch, a Anglii i Francji, w przeciwieństwie do tych ostatnich, włoskie oddziały kolorowe nie noszą bynajmniej mundurów kraju macierzystego, zachowują natomiast swoją odrębność wyraźnie i na zewnątrz w różnokolorowym, malowniczym stroju narodowym.

Te oddziały kolorowe posiadają podoficerów z pośród własnych szeregów, podlegają jednak zawsze bezpośredniemu dowództwu białego oficera, któremu są stale wiernie oddani. Ta uległość jest owocem roztropnie przeprowadzonych badań przez włoski sztab generalny w celu poznania sposobu myślenia i usposobienia krajowców. Oficerowie, przeznaczeni do kierownictwa oddziałami złożonymi z kolorowych żołnierzy, przechodzą specjalne przeszkolenie na temat postępowania z krajowcami i sposobu, w jaki oni sami mają się zachować w stosunku do tych żołnierzy. Przede wszystkim chodzi tu o cnoty wojskowe, dzięki posiadaniu których zdobyć można poważanie i miłość u tych żołnierzy, urodzonych wojowników. Oficer musi im pod tym względem świecić przykładem i przodować więcej nawet niżby to było jego obowiązkiem, wobec wojska złożonego z innych elementów. Poza tym należy umieć utrzymać się na stopie nie za poufałej i przeprowadzić równocześnie sprytnie i elastycznie pojęcie dyscypliny wojskowej. Nie należy zapominać, że przeważnie chodzi tu o mężczyzn wyrosłych nieomal w stanie pół dzikim, nawykłych do wolności niczym nieskrępowanej, stąd też surowa dyscyplina i ostry regulamin muszą im się wydawać trudne do zniesienia. Krajowcy wyczuwają z niezwykłą subtelnością porywającą moc odwagi, szlachetności, siły i sprawiedliwości. Oficer włoski musi zwracać specjalną uwagę na silnie rozwinięte poczucie sprawiedliwości u kolorowych żołnierzy i strzec tej zasady przy każdej okoliczności. O ile tylko zdobędzie szacunek swego oddziału, może już całkowicie liczyć na zupełne jego oddanie i posłuszeństwo; ale biada mu, jeśli dopuści się jakiegoś czynu, który by w oczach krajowców zasługiwał na miano niegodnego; traci wówczas bezpowrotnie poważanie i uznanie. Zadanie nie jest łatwe, jeżeli się zważy, że poszczególni żołnierze, względnie nieraz całe grupy zwracają się niekiedy w błahych i drobnych okolicznościach do oficera, prosząc o rozstrzygnięcie zarówno i kwestii honorowych; wymaga to bardzo wielkiej subtelności umysłu, doskonałej znajomości miejscowych zwyczajów oraz psychologicznego taktu.

### Służba jest dobrowolna

Zaciąg kolorowych oddziałów odbywa się przez dobrowolne zobowiązanie się krajowców, czas służby jest różny i może być przedłużony dopóki lekarz przyznaje sprawność cielesną.

W okresie służby albo też z powodu wybitnie dodatniego zachowania się może zwyczajny szeregowiec dosłużyć się stopni: „muntaza", „bulucbasci", „sciumbasci" t. j. rang odpowiadających szarży podoficerskiej.

Za najstarszy kolorowy oddział uważać można wojsko z „Ascari" z Erytrei, którego założycielem jest sławny generał Baldissera w roku 1889. Członkowie tych oddziałów rekrutują się przeważnie z mieszkańców Erytrei i z pogranicznych terenów, leżących również i po drugiej stronie Morza Czerwonego, t. j. Yemem i Hedżas. Oddział „Ascari" można łatwo poznać po fezie i opasce na biodrach; opaska posiada inny kolor dla poszczególnego pułku. Wojsko to ma już nawet sławną historię, biło się walecznie w wielu wyprawach i tak: w wojnie tureckiej w r. 1911—12 i abisyńskiej. W samej tylko wojnie abisyńskiej zdobyło 1200 medali i 60 krzyżów wojskowych. Sztandar oddziału erytrejskiego odznaczony został już dwukrotnie medalami złotymi za waleczność. „Ascari" z Somali składają się z członków szczepu: Somalów, Badżuni, Nagosza i Naboni, a więc wszystkich plemion zamieszkujących wybrzeża wschodniej Afryki.

Libijskie oddziały obejmują Arabów Berberów, Fezzanów i stanowią wojsko najbardziej postępowe. Z pośród nich można nawet wybrać żołnierzy jako skoczków spadochronowych, mających przeszkolenie w kierunku tej nowoczesnej specjalności.

### „Zaptić" — policjanci

Istnieją wreszcie jeszcze oddziały składające się z różnych ludów, zamieszkujących wschodnią Afrykę, które walczyły dzielnie w czasie zdobywania brytyjskiego Somali; kolonialna brygada, składająca się w większej części z Szoanów wkroczyła pierwsza do Berbery pod wodzą komendanta Lorenzini.

Jeżeli chodzi o rodzaje broni wśród wojsk kolorowych, to istnieją oprócz piechoty, artylerii, kawalerii i pionierów również i formacje zupełnie odrębne, a więc t. zw. „zaptić", korpus wyborowy, nadający się doskonale do służby policyjnej w głębi kraju, dodany jako przyboczny oddział pomocniczy królewskich strzelców. „Zaptić" jest znakomitym stróżem włoskiego prawa w Afryce. Strzeże on ulic, magazynów kolejowych i portowych, czuwa w pasie granicznym, jest uważny, inteligentny i wierny w spełnianiu powierzonego zadania. Korpus „zaptić" dzieli się na „zaptić - pieszych", konnych oraz mehari, t. j. wielbłądników; a zaszczyt służby w tym rodzaju broni przechodzi z ojca na syna.

### Dubat — strzelcy Sahary

Specjalną formację stanowią oddziały Sahary, przewidziane dla służby w głębi Libii, które przyczyniły się do odebrania Tripolitanii w latach 1921-1925 pod dowództwem księcia Amedeusa z Savoien, strzelcy „Savari", wywodzący się z Sudanu i wreszcie „Dubat".

„Dubaci" powstali z uzbrojonych band, które zorganizował rząd włoski w celu obrony własnymi środkami obszaru Somali przed napadającymi nań sąsiednimi szczepami. Jest to pewnego rodzaju gwardia narodowa, względnie straż obywatelska.

Obecnie odbywa się powoływanie „Dubatów" w całym imperium, które przeprowadzają zwierzchnicy plemion. Ubiór „Dubata" składa się z białego (at) turbanu (dub), stąd też jego nazwa. Turban ten stanowi jedyną dystynkcję korpusu. Uzbrojenie składa się z karabinu większego kalibru oraz sztyletu z szeroką klingą. Zrzeszenia Dubatów podlegają zupełnie odmiennej dyscyplinie, a w czasie wojny abisyńskiej oddały cenne usługi, działając znakomicie. Również i obecnie wykazuje ten oddział specjalne swoje zastosowanie w trudnych okolicznościach wojennych w Afryce.

Kolorowe oddziały łącznie z szeregami „Dubatów" odgrywają wybitną rolę w wojnie włoskiej na licznych frontach północnej i wschodniej Afryki ze względu na umiejętność przystosowania się do warunków kraju i otoczenia, swą przysłowiową wytrwałością i żołnierskie zdolności, rozwinięte dzięki starannemu wykształceniu podczas wielu lat aż do najwyższego stopnia.

**Ugo Monticelli**

# Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

**Listopad 20 Środa**

Dziś: Feliksa
Jutro: Alberta
Wschód słońca o godz. 8,30
Zachód „ „ 17,01
Temperatura w dn. 19 b. m. o g. 7 +4° C., o g. 10 +6° C.

### Nowa placówka duszpasterska w Kiedrzynie

Dekretem J. E. ks. Biskupa-Ordynariusza diecezji częstochowskiej D-ra Teodora Kubiny utworzona została nowa samodzielna placówka duszpasterska — ekspozytura we wsi Kiedrzyn dla wydzielonych z macierzystej parafii św. Zygmunta w Częstochowie.

Utworzenie tej ekspozytury ma na celu ułatwienie i udostępnienie wiernym spełniania obowiązków religijnych oraz załatwiania wszystkich spraw z tym związanych.

W skład nowej placówki weszły najbardziej oddalone wsie: Kiedrzyn, Antoniów, Józefki kolonia, Kiedrzyn kolonia nowa, Kiedrzyn folwark, Wierzchowisko, Wierzchowisko Pust. kolonia, Wierzchowisko kolonia, Wola Kiedrzyńska, Wola Hankowska, Wola Hankowska-Okupniki.

Nowoutworzona placówka otrzyma kaplicę, która nosić będzie tytuł ekspozytury, a jej duszpasterz otrzyma stanowisko ekspozyta z wszystkimi prawami i obowiązkami proboszcza.

Ciężar budowy nowego kościoła, budynków plebanii i dla służby kościelnej oraz zaopatrzenia w odpowiednie aparaty i utensylia kościelne, a także wyznaczenie cmentarza grzebalnego, będzie spoczywać na nowej placówce.

Dekret wszedł w życie z chwilą jego odczytania publicznie, t. j. w dniu 17 b. m. w kaplicy nowoutworzonej placówki w Kiedrzynie i w kościele św. Zygmunta w Częstochowie.

W tymże dniu 17 b. m. nastąpiło uroczyste wprowadzenie kanoniczne w urząd ekspozyta w Kiedrzynie, ks. Stanisława Szmei, dotychczasowego wikarego parafii Bogdanów. Ceremonii instalacji duszpasterza dokonał osobiście J. E. ks. Biskup-Ordynariusz Dr Teodor Kubina, przy licznym udziale duchowieństwa i zgromadzonych wiernych, włączonych do tej nowej placówki.

Pierwsze nabożeństwo odprawił J. E. ks. Biskup-Ordynariusz Dr Teodor Kubina, celebrując Mszę św. Po ewangelii, w czasie Mszy św., przemówił ks. Biskup w gorących słowach do zgromadzonych, zachęcając ich do ofiarnej i chętnej pracy przy tworzeniu nowej placówki. (m)

**Komunikacja pocztowa z socjalistyczną sowiecką republiką ukraińską i białoruską, jak również Bukowiną północną i Besarabią.** Poczta wschodnio-niemiecka zezwala z natychmiastową ważnością w komunikacji pocztowej z przyłączonymi do Socjalistycznych Sowieckich Republik i Białorusi b. terenami polskimi oraz Bukowiną północną i Besarabią, poza zwykłymi i poleconymi przesyłkami listowymi (za wyjątkiem paczuszek) na wysyłanie również listów z podaniem wartości (listów wartościowych) i paczek. Dla przesyłek tych obowiązują te same warunki i opłaty, jakie zastosowane są przy podobnych przesyłkach w komunikacji pocztowej pomiędzy Rzeszą a pozostałą europejską częścią Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik.

Następujące ważne miejscowości leżą: a) w Besarabii: Balti (Bjelzy), Cetates Alba (Akkermann), Chilia Muoa (Kilija), Chisinau (Kiszyniów), Ismail (Ismael), Orhei (Orgjejew), Soroca (Soroki), Tighina (Bendery); b) w Bukowinie północnej: Cernauti (Czerniowce), Oraseni (Grigore Chica Voda).

**Wyruszyli w daleki świat.** Dwaj synowie właściciela sklepu Franciszka P., zam. na Stradomiu, 15-letni Jerzy i 17-letni Zdzisław, po przeczytaniu „Robinsona Kruzoe" zapałali nagle chęcią doznania przygód w dalekim świecie i postanowili opuścić dom rodzinny, by następnie udać się do... Ameryki. W tym celu w tajemnicy uplanowali ucieczkę, że zaś nie posiadali pieniędzy, koniecznych w tak dalekiej podróży, poradzili sobie w ten sposób, iż z biurka ojcowskiego zabrali większą część gotówki oraz zegarek. Tak zaopatrzeni, wczesnym rankiem wymknęli się chyłkiem z domu i ruszyli w daleki świat. Rozgniewany ojciec wszczął za synalkami poszukiwania.

**Poili i jeszcze bili...** Nie miał wczoraj szczęścia Kazimierz W., mieszkaniem ulicy św. Barbary. Kiedy wieczorem powracał do domu, zaczepiony został przez dwóch znajomych mężczyzn, z którymi dawniej pracował w fabryce, a którzy z powodu braku zajęcia zapisali się na roboty do Niemiec i z tej okazji właśnie, by rodzinne miasto godnie opuścić, pili „na całego". Podchmieleni już mocno, zaprosili napotkanego Kazimierza W. na poczęstunek do jednej z bram, gdzie kazali mu pić z butelki samogonkę. Gdy W. wzbraniał się, nie chcąc pić „tego świństwa" — jak się wyraził — oburzeni pijacy usiłowali mu wlać przemocą trunek do gardła. Podczas szamotania się rozgniewani właściciele samogonki pobili dotkliwie upartego abstynenta po twarzy, po czym, wylawszy mu zawartość butelki na głowę, udali się do jego mieszkania, gdzie w toku dalszej zemsty wytłukli kamieniem dwie szyby w oknie.

**Nowy produkt na czasie.** Doświadczenia ostatnich czasów wykazały, że brak witamin z powodu niedostatecznego spożycia owoców i jarzyn oraz nieracjonalny pod względem kalorycznym skład spożywanych pokarmów dał się bardzo odczuć szerokim warstwom społeczeństwa. Fakt ten niejednokrotnie stwierdzany przez lekarzy, dał powód do podjęcia szeregu prób, mających na celu usunięcie tych braków.

Z prawdziwym więc uznaniem i radością należy stwierdzić, że jednej ze znanych warszawskich firm chemiczno-farmaceutycznych udało się wyprodukować taki preparat, który, w formie bardzo wygodnych w użyciu tabletek, już wkrótce zostanie oddany do użytku.

Podkreślić należy, że nie jest to próba syntetycznego zastąpienia znanych nam, a niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania i rozwijania się organizmu, witamin, a naturalny wyciąg soków owocowych, który, w połączeniu z innymi, niezbędnymi dla ustroju składnikami („węglowodanami"), decyduje o wysokiej wartości preparatu.

Doskonały efekt działania preparatu, przywracającego siły w stanach osłabienia i niedożywienia, wzmagającego energię fizyczną i psychiczną, łatwość użycia i taniość, pozwala przypuszczać, że rozpowszechni się on szeroko i stanie się nieodzownym w służbie zdrowia człowieka.

## Cyfry mają swoją wymowę

**Częstochowianie w ciągu ubiegłego roku zgubili 1 500 sztuk dokumentów**
**Ślady roztargnienia w pociągach i poczekalniach**

Cyfry to nie głupi pomysł! Czasem jednak wystarczą, aby opowiedzieć wiele o tym, czy innym zagadnieniu, zobrazować mniej lub więcej ważną kwestię. Na przykład cyfra zagubionych torebek, parasoli, rękawiczek itp. damskich drobiazgów od razu mówi nam o roztargnieniu przedstawicielek płci pięknej.

W ciągu ubiegłego roku w Częstochowie zgubiono około 1 200 najrozmaitszych przedmiotów od torebek, rękawiczek począwszy, aż do pantofli, kapeluszy i kaloszy, a w jednym wypadku jakiś zafrasowany kmiotek zgubił nawet spodnie. Oczywiście cyfra ta obejmuje tylko rzeczy, których zagubienie zostało zgłoszone, a więc właściwa liczba zgub jest o wiele wyższa. Najwięcej stosunkowo przedmiotów zostawia się w pociągach, poczekalniach, przedach i kościołach, czyli w miejscach, gdzie gromadzi się dużo ludzi.

Jeśli chodzi o mężczyzn, to ci przeważnie gubią swoje dokumenty. Od stycznia bież. roku do dziś dnia zagubiono 1 500 różnych legitymacyj, paszportów, dowodów osobistych, przepustek i t. p., a więc przeciętnie Częstochowa gubi dziennie 5 sztuk różnych legitymacyj. Liczba ta wcale się nie zmniejsza. Ostatnio coraz częściej napływają doniesienia o zaginięciu wszelakich papierów i dokumentów. Często powodem straty są kradzieże, dokonane w pociągach, na dworcach i w ogóle w miejscach, w których panuje ożywiony ruch. Stwierdzono, że właściciele zaginionych dokumentów nosili je lekkomyślnie w zewnętrznych kieszeniach okryć. By uchronić się zatem od strat i dalszych nieprzyjemnych następstw, wskazane jest, by wszelkiego rodzaju dowody osobiste przechowywać staranniej i nosić je o ile możności w wewnętrznych kieszeniach ubrania. (t)

# Z PIOTRKOWA i OKOLICY

## Nowy zuchwały napad bandycki

Przed niedawnym czasem w okolicy Piotrkowa zdarzył się znów napad uzbrojonych bandytów na zagrodę wiejską.

Oto we wsi Rękoraj koło Moszczenicy w powiecie piotrkowskim do zagrody Cebuli Heleny późnym wieczorem, bo około godziny 22.30 zapukali jacyś nieznani osobnicy i, opowiedziawszy się, jako policjanci zażądali otwarcia drzwi i wpuszczenia ich do mieszkania.

Po wejściu do izby, napastnicy, którzy ubrani byli po cywilnemu i uzbrojeni w karabiny i broń palną krótką, oświadczyli, że są z tajnej policji i mają wiadomość, że Cebula robi wódkę t. zw. samogon, wobec czego żądają wydania zarówno urządzeń nielegalnej gorzelni, jak i zapasu wódki.

Wobec oświadczenia Cebuli, że gorzelni ani wódki nie wyda, bo takowych nie posiada, jeden z napastników udał się z właścicielką mieszkania do stodoły rzekomo w poszukiwaniu urządzenia tajnej gorzelni i wyprodukowanej wódki, drugi zaś pozostał w mieszkaniu.

Nieobecność właścicielki wykorzystał pozostały w mieszkaniu osobnik, który niby przeprowadzając rewizję, zabrał z komody 530 złotych gotówką, z szafy zaś garnitur męski czarny, chustkę wełnianą do okrycia i kapelusz pilśniowy. Wartość zrabowanych przedmiotów, łącznie z gotówką, poszkodowana ocenia na przeszło 800 zł.

Po dokonanym rabunku, napastnicy zbiegli w niewiadomym kierunku, zaalarmowana przez poszkodowaną policja wszczęła dochodzenia. Istnieje uzasadnione podejrzenie, że napad jest dziełem tej samej szajki bandyckiej, która przed paroma dniami dokonała napadu na mieszkanie Adama Wężyk we wsi Raków pod Piotrkowem. (s)

Dnia 17 listopada 1940 roku o godzinie 23.10 zasnęła w Bogu, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, znoszonych z anielską cierpliwością, opatrzona św. Sakramentami: moja najdroższa żona, nasza ukochana, najtroskliwsza i nigdy niezapomniana Mateczka, teściowa i babcia

ś. † p.

z Majchrzaków

**Aleksandra Dębowska**

przeżywszy lat 44.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 20 bm. o godz. 9.30 rano z kaplicy szpitala św. Barbary do kościoła św. Jakuba, skąd po odprawieniu modłów eksportacja na cmentarz na Kulach.

W głębokim smutku pogrążeni

**Mąż, córka, syn, zięć, wnuczka i rodzina.**


DRUKARNIA I LITOGRAFIA „KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO"
III ALEJA 52, TELEFON 22-45
przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty, jak: afisze, ulotki, blankiety, książki buchalteryjne, bilety wizytowe i t. p.
Wykonanie szybkie i solidne.
Ceny umiarkowane.

Organki Hohnera
Latarki Elektrodyn
Prądnice rowerowe Elektrodyn
Latarki rowerowe Elektrodyn
NOWOŚĆ:
Barwne lampki (grzybki) Elektrodyn
ELEKTROHURT
Częstochowa, II Aleja 39.
Sprzedaż wyłącznie hurtowa.

Większe partie organek, scyzoryków, nożyków do golenia, zamków meblowych, zawiasów, lamp naftowych sprzedaje hurtowo
REICHSDEUTSCHE HANDELSNIEDERLASSUNG
WALTER DEUMELLAND
Jerozolimska 77. Warszawa. Tel. 74-75-1.

GENERALNE ZASTĘPSTWA
na Gubernatorstwo firm:
J. WEISS, Wiedeń
Heble i żelaza — narzędzia warsztaty stolarskie.
C. Offermann, REMSCHEID
Pilniki: ślusarskie, precyzyjne i iglaki.
Ponadto piłki do metali i drzewa, piły gotowe, tarczowe i taśmowe dla fabryk i zakładów przemysłowych — dostarcza z własnych składów i na zamówienia firma:
DOM HANDLOWY
S. KRUSZYŃSKI
Warszawa, Koszykowa 45, tel. 99 526

Dom piętrowy
10 mieszkań, 4 suteryny wpłata 16 tysięcy (kredyt długoterminowy 18 tysięcy). Wiadomość u dozorcy ul. Niewielka 3

Różne

GRUZLICA, przeziębienie — skutki wiadome. Zioła-Rad. Narutowicza 31. 4071

SPRZEDAM kredens, 2 łóżka i 2 szafki dębowe. Wiadomość: ul. Bór 26, gospodarz. 4181

CEMENT 30 worków odstąpię tanio. Dąbkowskiego 6, dozorca. 4167

LICEALISTKA przyjmie każdą posadę, udzieli lekcji z zakresu szkoły powsz. i gimnazjum. Wiadomość „Renova". 4175

POTRZEBNY cukiernik wykwalifikowany. Cukiernia Turecka, Piłsudskiego 11.

DWA pokoje, kuchnia, wygody do wynajęcia. — Kilińskiego 33. 4168

DO INTRATNEGO interesu, poszukuję wspólnika lub wspólniczki, kaucja zł. 1500. Oferty do administracji „Kuriera Częstochowskiego" — pod „Nr. 1500".

Zguby

ZGUBIONO przepustkę graniczną na nazwisko Ogiaza Julian.

ZGUBIONO kwit na pelerynę fokową z firmy Kruze na nazwisko — Kiferowa Stella. 4173

ZGUBIONO książeczkę żywnościową na nazwisko — Witold Kmiecik. 4171

ZGUBIONO legitymację bezrobocia na nazwisko — Skwara Marian. 4170

ZGUBIONO przepustkę graniczną Częstochowa — Grabówka, na nazwisko Kaczmarek Wojciech

ZGUBIONO kwit sklepu komisowego firmy Strzyżewski na płaszcz letni na nazwisko Kidawski Władysław.

Słowo drobnego ogłoszenia kosztuje tylko 24 grosze.

WALOR
BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK do mycia CIAŁA.
WYRÓB FABR. DOBROLIN


dziennik. Chodzi tu mianowicie o [illegible] amortyzacyjne jeszcze z czasów car- Hiszpanii Serrano Suñera.

# Skąd się bierze woda w kranach?

## 80 tys. metrów rur pompuje wodę dla Częstochowy ze źródeł w Wierzchowiskach

Zagadnienie zaopatrywania w wodę każdego miasta należy do jednego z najważniejszych. Nie z tego względu, aby był u nas brak wody, nie jesteśmy bowiem w takim położeniu jak pustynie Afryki czy Mongolii, ale ze względu na jakość wody. Odpada u nas cała trudność sprowadzania wody z odległych o setki kilometrów źródeł jak to było na przykład w starożytnym Rzymie, gdzie olbrzymie akwedukty sprowadzały wodę z odległych źródeł w górach. Praca nowoczesnych wodociągów ogranicza się raczej do pozbawienia wody czynników szkodliwych i nadania jej jak najlepszych własności smakowych i użytkowych.

Nie wszyscy wiedzą, że wodociągi naszego miasta czerpią wodę z miejscowości oddalonej od Częstochowy około 9 kilometrów. Mimo woli nasuwa się tu analogia do wspomnianych akweduktów staro-rzymskich (w miniaturze). Woda pochodzi ze źródła w Wierzchowisku (źródło to daje początek małej rzeczce) i jeszcze dwóch studni. Pierwsza z nich znajduje się w Woli Hankowskiej, a druga w Czarnym Lesie. Ostatnia z nich jest obecnie na wykończeniu, i w niedługim czasie zostanie uruchomiona. Studnie są głębokie na 45 metrów i dają wodę gruntową, która jest zupełnie czysta i nie wymaga filtrowania. Woda czerpana z rzek lub jezior musi najpierw przejść przez najrozmaitsze filtry zanim będzie zdatna do picia i innych celów. Tak jest na przykład w Warszawie, gdzie wodę czerpie się z Wisły. U nas zabieg filtrowania wody jest zupełnie zbyteczny. Dla zapobieżenia niepożądanym zanieczyszczeniom wody przez bakterie chloruje się ją. Dawka chloru jest bardzo mała (aczkolwiek zupełnie wystarczająca), tak, że w odległości 50 metrów za pompami nie można już stwierdzić obecności chloru w wodzie.

Ze źródła i studni pompuje się wodę rurociągiem o średnicy 400 milimetrów do zbiornika. Jest to ogromny basen o pojemności 4 milionów litrów, znajdujący się za Jasną Górą. Zbiornik ten pełni rolę regulatora ciśnienia. Sieć wodociągowa działa na zasadzie naczyń połączonych, która mówi, że ciecze w naczyniach połączonych mają równy poziom. Zbiornik więc musi być zbudowany wyżej od wszelkich budynków obsługiwanych przez wodociąg (wieże wodociągowe), aby mógł tłoczyć wodę po całej sieci.

Zbiornik ma jeszcze drugie zadanie do spełnienia, musi mianowicie swym zapasem wody pokrywać nierównomierność spożycia. Spożycie bowiem wacha się stale i zależy od bardzo wielu okoliczności, między innymi od pory dnia i roku.

Sieć rur wodociągowych składa się z rur odlanych z żeliwa o różnej średnicy. Średnica zależna jest od zadania danej rury i może się wahać od 80 do 400 milimetrów. Łączna długość rur całej sieci wodociągowej wynosi około 80 tysięcy metrów bieżących.

Z wody wodociągowej korzysta około 2300 nieruchomości. Jest jeszcze w Częstochowie poważna liczba domów sięgająca 400, nie połączonych z siecią wodociągową. Są to przeważnie domy mniejsze położone na peryferiach miasta.

Jak już wspominaliśmy spożycie wody dzienne nie jest stałe — przeciętnie wynosi około 6.000 metrów sześciennych. Jeżeli chodzi o rozmiar wachań, to najwyższe zużycie wynosi do 9.000 metrów sześciennych — a najniższe 4.500 metrów sześciennych.

Woda jest stale badana we własnym laboratorium bakteriologicznym, tak, że czystość i nieszkodliwość pod względem zdrowotnym jest zawsze zagwarantowana.

Woda jest miękka, posiada około 6 stopni twardości (stopnie twardości niemieckie), nie zawiera żelaza, nadaje się doskonale do picia jak również do celów gospodarstwa domowego i przemysłu. Ciepłota wody w sieci wodociągowej jest zmienna i zależy od pory roku, jednak w ujęciu, t. zn. w chwili wypompowywania ze źródła względnie studni posiada stałą temperaturę 6° C.

Urządzenia maszynowe na stacjach pomp są w możności dostarczyć 12.000 metrów sześciennych wody dziennie. Cyfra ta wysoko przekracza liczbę maksymalnego spożycia wody, nie ma więc obaw, aby kiedykolwiek wody zabrakło z powodu zbyt małej sprawności pomp. Poza tym są na stacji aż trzy pompy, z których tylko jedna pracuje. W razie więc defektu jednej z nich pozostają dwie rezerwowe, które w każdej chwili są gotowe zastąpić uszkodzoną.

Stale czynne pogotowie umożliwia natychmiastową reperację jakichkolwiek uszkodzonych części, tak, że cała skomplikowana dość maszyna jaką są wodociągi ma zapewnioną ciągłość pracy i dobrego funkcjonowania.

Jak więc widzimy z powyższego opisu ta zwyczajna i niepozorna woda, którą dzisiaj jeszcze i codziennie będzie każdy z naszych czytelników pił w postaci herbaty, musiała długą drogę przebyć, aby trafić do ogólnego użytku. Wyssana ją z ziemi, tłoczono przez 9 kilometrów ciasnym przewodem, potem cienkimi rurami wpompowano ją do basenu, stąd znowu długa wędrówka po przewodach sieci wodociągowej w mieście, aż pewnego dnia nasza woda zobaczyła światło dzienne, ale nie na długo. Została zużyta i znowu ją czeka długa wędrówka, zanim wróci do ziemi, skąd wyszła.

Ale bądź co bądź czasy się zmieniają. Dawniej na taką wodę mógł sobie pozwolić tylko faraon albo cesarz rzymski, a dzisiaj nawet zwykły śmiertelnik zamieszkujący... Częstochowę.

Oprócz dorywczych napraw uszkodzonych części wodociągi i kanalizacja podjęły między innymi dwie poważniejsze budowle. Wykonano przejście kanału i przewodów wodociągowych przy ul. Mirowskiej. Przewody kanalizacyjne i wodociągowe przeprowadzone zostały pod dnem rzeki Warty tuż obok budującego się mostu betonowego przez wspomnianą rzekę.

Poza tym w ostatnim czasie podjęto budowę kanału burzowego w części ul. Kopernika. Kanał burzowy ma za zadanie odprowadzanie ścieków pochodzących tylko z opadów atmosferycznych, które zwykle mają miejsce przy silniejszych burzach, stąd pochodzi nazwa kanału burzowego. Budowę kanału prowadzi się w związku z przeprowadzanymi przy wspomnianej ulicy robotami drogowymi. Przy pracach wyżej wspomnianego kanału burzowego znajduje zatrudnienie około 30 ludzi. (t)

## Budownictwo prywatne

Zarząd Miejski prowadził w roku bieżącym bardzo intensywnie pracę przy odbudowie i uporządkowaniu miasta, kontynuując zapoczątkowane jeszcze przed wojną, a zakrojone na szeroką skalę inwestycje, przy której zatrudnienie znalazła spora liczba bezrobotnych zapośredniczonych przez Urząd Pracy, (Arbeitsamt). O wiele słabszą inicjatywę ujawniło natomiast budownictwo prywatne, aczkolwiek i w tej dziedzinie poczyniono pewne postępy. Inicjatywa prywatna w kwestii budownictwa napotkała na pewne trudności, które dopiero powoli trzeba było usuwać i pokonywać. Przede wszystkim w okresie wiosennym oraz w początkach lata, kiedy zazwyczaj rozpoczyna się sezon robót budowlanych, brak było potrzebnego materiału. Cegielnie modernizowały swoje urządzenia, zaś piece wypalające wapno nie wszystkie były jeszcze uruchomione. Drugą trudność stanowił brak kapitału. Właściciele nieruchomości podczas wojny stracili większą część swoich oszczędności, obecnie zaś wobec trudnych warunków liczne rzesze lokatorów zalegają z opłatą komornego, wpływające zaś dochody w wielu wypadkach są niewspółmierne w stosunku do wydatków. Mimo wszystko jednak w ciągu lata i jesienią wybudowanych zostało kilkanaście nowych domów prywatnych, przeważnie mniejszych, kilkumieszkaniowych i to na peryferiach miasta. Większą liczbę natomiast stanowią domy, których budowę rozpoczęto jeszcze przed wojną, a które teraz zostały ostatecznie wykończone i oddane do użytku.

Budynki uszkodzone podczas działań wojennych, zostały wszystkie doprowadzone do stanu używalności, a zewnętrzny ich wygląd niczym nie przypomina obecnie tych szczerb i dziur, powstałych skutkiem trafień pociskami. Sterczące mury zniszczonych od wybuchu bomb gmachów — bardzo nieliczne zresztą, — zostały kosztem Zarządu Miejskiego rozebrane, a stosy gruzu, cegieł i kamieni uporządkowane, względnie wywiezione.

Jeśli już mowa o budownictwie prywatnym to nie można pominąć milczeniem tych wszystkich nowowzniesionych względnie będących na ukończeniu budowli, które powstały przy wszystkich prawie fabrykach i zakładach przemysłowych. Rozbudowa zakładów przemysłowych, oraz konieczna w wielu wypadkach renowacja poszczególnych oddziałów, spowodowały iż na terenach cegielń, fabryk tekstylnych, metalowych i wszelkich innych, wzniesiono cały szereg potrzebnych budynków.

Uruchomienie wszystkich zakładów ceramiczno - cegielnianych postawiło Częstochowę oraz jej okolicę w tej szczęśliwej sytuacji, iż właściciele nieruchomość zyskali możność łatwego zaopatrzenia się we wszelki potrzebny materiał budowlany, bez opłacania kosztów pośrednictwa handlowego i jeszcze droższego transportu. Ostatnio można zauważyć wzmożony ruch przy zakupie cegły i kamienia budowlanego, który to materiał zwozi się i składa na puste place i posesje, by w przyszłym sezonie przystąpić do budowy nowych gmachów mieszkalnych. Jak więc widzimy ogólnie inicjatywa prywatna w kwestii rozbudowy miasta rokuje na przyszłość wszelkie nadzieje pomyślnego rozkwitu, co z kolei da możność zarobków murarzom oraz tym wszystkim, którzy z racji swojego zawodu zatrudniani są w budownictwie. W roku bieżącym nie mieli oni w kraju dużego pola do popisu, to też większość z nich za pośrednictwem Urzędu Pracy udała się do Niemiec.

# Z WARSZAWY

### Rejestracja przedsiębiorstw handlu puchem i pierzem

Stosownie do zarządzenia wydziału gospodarki w urzędzie szefa okręgu warszawskiego wszystkie przedsiębiorstwa handlu pierzem oraz wyrobami z pierza (aryjskie i żydowskie) mając swą siedzibę w Warszawie, winny zarejestrować się w Izbie przemysłowo-handlowej z terminem do dnia 15 listopada b. r. włącznie. Rejestracji powinien dokonać właściciel, względnie kierownik przedsiębiorstwa lub też pisemnie upoważniona przez niego osoba, przedstawiając kartę przemysłowo - podatkową na rok 1940, oraz potwierdzenie zgłoszenia u władzy przemysłowej. Równocześnie należy zgłosić: a) posiadany na składzie remanent poszczególnych rodzajów pierza i puchu, b) rozmiary dokonanych obrotów (ilościowo i w złotych) w latach 1938, 1939 i 1940.

### Ostatni dzień przesiedlenia mieszkańców

Z dniem 15 listopada ukończono w Warszawie stosownie do zarządzenia pełnomocnika szefa okręgu dla m. Warszawy przeprowadzone przesiedlenia mieszkańców mające na celu utworzenie żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej.

Wkrótce nastąpi również przesiedlenie sklepów i przedsiębiorstw. Obecnie najpierw zostaną przesiedlone sklepy i przedsiębiorstwa związane z mieszkaniami, przesiedlenia przedsiębiorstw będzie się odbywało pod nadzorem warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej przy ścisłej współpracy z wydziałem przesiedlenia przy urzędzie szefa okręgu, kierującym całą akcją. Obie te placówki będą dbały o przeprowadzenie tych zarządzeń możliwie bez komplikacyj.

Obecnie przesiedlenia dozorców domów w dzielnicy żydowskiej, dla uniknięcia trudności natury gospodarczej, władze umożliwiły przesiedlanie dozorców trybem zwolnionym, z tym jednak, że wszyscy aryjscy dozorcy domowi są obowiązani do opuszczenia dzielnicy żydowskiej do dnia 30 listopada 1940 r.

### Bramy domów w Warszawie muszą być zamknięte o godzinie 22-giej

Bramy domów w Warszawie w dzielnicy aryjskiej mogą być otwarte do godziny 22. W żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej bramy domów muszą być zamknięte już o godz. 21-ej. Kawiarnie i zakłady gastronomiczne mogą być otwarte do godz. 23.

### Kradzież samochodu

Z podwórza na ul. Moniuszki w Warszawie nieznani złodzieje skradli samochód osobowy „IKW" wartości 5.000 zł. Policja wdrożyła dochodzenia.

### Śmierć przez zapomnienie

Pewien 57-letni mężczyzna mieszkający jako sublokator domu przy ul. Widok zapomniał zamknąć kurek gazowy. Ramkiem następnego dnia znaleziono go martwego. Wszelkie próby uratowania go okazały się już spóźnione.

# Z KIELC

### Powiesił się na lejcach

Z nieustalonej przyczyny popełnił samobójstwo wieszając się na lejcach w stajni 37-letni gospodarz Andrzej Solarczyk z Jasieńca gm. Słupia pow. włoszczowski.

### Pożar dużej stodoły

We wsi Bodziejowice gm. Zrządze pow. jędrzejowski spaliła się stodoła ze zbiorami i narzędziami rolniczymi Stefana Cichra. Straty wynoszą 18.000 zł.

### Po kradzieży strzały do ścigających

Do warsztatu masarskiego Franciszka Zawartki w Luborzycy (pow. Miechów) włamało się dwóch opryszków, którzy skradli większą ilość wędlin. Gdy złodzieje usiłowali włamać się do sklepu tegoż Zawartki, domownicy odpędzili sprawców i pogonili za nimi. W czasie ucieczki złodzieje dali kilka strzałów do ścigających lecz kule chybiły.

# ZE ŚLĄSKA

### 21-letni — karany 18 razy

Izba Karna w Katowicach rozpatrywała sprawę 21-letniego Waldemara Surowca z Tarnowskich Gór, oskarżonego za dokonanie kradzieży i napadów. Oskarżony, mimo swego młodego wieku, był już 18 razy karany przez sądy polskie, znany był również policji czechosłowackiej i niemieckiej. Podczas wybuchu wojny w 1939 roku siedział w więzieniu w Tarnowskich Górach, skąd zbiegł i udał się do Hannoweru z transportem ochotników robotników rolnych. — Ponieważ policja wpadła na jego ślad, więc postanowił uciec do Braunschweig. W drodze dopuścił się kradzieży. Wreszcie dostał się w ręce policji i obecnie Izba Karna w Katowicach wydała wyrok, mocą którego Surowiec skazany został na 1 rok ciężkiego więzienia. Sąd wziął pod uwagę tę okoliczność łagodzącą, że kradzież rzeczy, których się dopuścił, nie była zbyt poważna.

# Z PROW. POZNAŃSKIEJ

### Znów wydano 6 wyroków śmierci

Szajka bandytów, złożona z 6-ciu przestępców, znalazła się przed sądem poznańskim. Władze niemieckie, idąc w kierunku oczyszczenia społeczeństwa od elementów przestępczych, wydają ostre wyroki. Wyrokiem sądu poznańskiego skazani zostali na śmierć: Stanisław Chełmicki pięciokrotnie, Bolesław Chełmicki sześciokrotnie, Wincenty Pietrzak sześciokrotnie, Stanisław Pijanowski, Walenty Kubacki i Józef Kubacki. Wszyscy bandyci pozbawieni zostali również prawa obywatelskiego na okres życia. Przestępcy podczas rozprawy sądowej bez skrupułów przyznali się do popełnionych napadów i morderstw. Brali oni udział w napadzie z bronią w ręku, dokonując przy tym morderstwa.

### Pięciokrotne i potrójne wyroki śmierci

Poznański Sąd Wyjątkowy znów rozpatrywał całą serię spraw notorycznych przestępców. Wyroki były bardzo ostre. Na pierwszy ogień poszli dwaj młodociani, lecz już kilkakrotnie karani przestępcy: Józef Najderek, lat 21, karany już siedem razy za kradzieże z włamaniem, i 22-letni Józef Jankowiak, również za ciężkie kradzieże z włamaniem karany już dziewięciokrotnie. Akt oskarżenia zarzucał im, że w kwietniu i maju b. r. dokonali cały szereg włamań i kradzieży w sklepach i ewakuowanych mieszkaniach. Ponieważ byli już poprzednio kilkakrotnie karani i okazali się niepoprawnymi przestępcami, sąd poznański wydał wyrok, skazujący Najderka na potrójną karę śmierci, Jankowiaka na podwójną karę śmierci z pozbawieniem praw obywatelskich.

Następnie na wokandzie sądu poznańskiego znalazły się sprawy 5-ciu dalszych przestępców, oskarżonych o kradzieże z włamaniem. Wyrok sądu brzmiał: Czesław Małecki skazany został na pięciokrotną karę śmierci, 15 lat ciężkiego więzienia i pozbawienie praw obywatelskich, Roman Korn na pięciokrotną karę śmierci, 15 lat ciężkiego więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na okres życia, Władysława Skibińskiego na potrójną karę śmierci i 9 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich. Wszyscy trzej znani, notoryczni przestępcy, kilkakrotnie byli już karani. — Wincenty Roszczak i Wacław Krajewski za udział w przestępstwach skazani zostali na karę śmierci.

## Co słychać u filatelistów?

# Fantastyczna transakcja znaczkami

Jak sprzedać najdrożej, a jak kupić najtaniej, oto pytanie dręczące wszystkich filatelistów. Sklep, który musiałby posiadać niesłychane kapitały w rezerwie na ciągłe odnawianie zapasów nie może płacić drogo, a sprzedaje ściśle po cenie oznaczonej w katalogach. Tak więc już od wielu lat w większych środowiskach organizuje się publiczne licytacje znaczków, a przedsiębiorca zadowala się tylko stawką 10% wą doliczaną do ceny kupna. Jest to więc minimum i dlatego też obroty jakiejkolwiek aukcji trwającej nawet 6 dni przewyższają całoroczny dochód jakiejkolwiek firmy sprzedającej z „wolnej ręki". Największą firmą aukcyjną całego kontynentu europejskiego jest spółka „Edgar Mohrmann und Co" w Hamburgu. Mniej więcej co dwa miesiące odbywa się tam licytacja a np. katalog, opisujący wszystkie pozycje przedstawia się jak małe dziełko. Dołączone do niego liczne fotografie pokazują zdumionemu widzowi znaczki, o których mu tylko marzyć wolno, a najrzadsze białe kruki przedstawione są w rzeczywistych barwach. W najbliższym czasie odbędzie się jedna z takich licytacyj, gdzie z rąk do rąk przejdą znaczki pocztowe, a filateliści niemieccy lub też wszystkich krajów neutralnych nabędą na pewno większą ilość sztuk zaofiarowanych. Jakaż może być ogólna wartość wszystkich seryj, zbiorów i pojedyńczych sztuk, które sprzedawać się będzie przez cały tydzień od poniedziałku rano do soboty wieczór?

**Nowy znaczek rumuński z wizerunkiem króla**

Przekracza ona „z czubem" milion złotych, tak, że co najmniej tyle wyniesie kwota zainkasowana, a przy pomyślnej koniunkturze może ona dojść i do trzech lub pięciu milionów. Wśród 5370 „pozycyj" nie ma ani jednej którą by można nabyć za mniej niż 30 złotych, a najbardziej wartościowe znaczki i zbiory warte są grube tysiące.

Warto opisać kilka najciekawszych sztuk, bo to zainteresuje nawet osoby, które nie mają nic wspólnego z filatelistyką. W księstwie Badenii — w tym okresie czasu, gdy wydawano tam jeszcze osobne znaczki, wprowadzono poraz pierwszy serię dopłatną t. zw. marki porto. Było to w r. 1862, a ze względu na to, że solidni nabywcy przesyłek pocztowych opłacali tak jak należy wszystkie listy, znaczki te nie znajdowały zastosowania. Od czasu do czasu zdarzały się listy zwyczajne, na które listonosz musiał sam nalepić charakterystyczny żółty znaczek z czarną cyfrą, ale któż ośmieliłby się wysłać list express lub ciężką paczkę bez znaczka. Tak też w chwili włączenia Wielkiego Księstwa Badenii do pocztowego obszaru cesarstwa niemieckiego (1870) okazało się, że wszystkie takie znaczki po 12 krajcarów zachowały się niezużyte. Cena za sztukę stemplowaną zwyżkowała z dnia na dzień, tak że teraz cała koperta ze znaczkami, wartości 12 kr. ma być sprzedana, a rzeczoznawcy oszacowali jej wartość na 12.000 marek niemieckich, czyli 24.000 złotych. Istnieją bowiem podobne tylko trzy równie piękne egzemplarze na świecie.

# Jubileusz 75-lecia pocztówki

Dopiero przed 75 laty wprowadzono ten najpospolitszy sposób przesyłania wiadomości jakim jest wysłanie pocztówki. Aż do roku 1865 istniały tylko listy, bo każdy widocznie tak bardzo strzegł tajemnic ukrytych w treści swej korespondencji, że lakował i pieczętował szczelnie zamknięte listy. Nawet druki były zwijane i zalepiane, a także wtedy dopiero zaczęto wprowadzać powszechnie koperty podobne do dzisiejszych.

Henryk Stephan, późniejszy minister Poczt w Niemczech, powziął już w swej młodości po raz pierwszy projekt, który w przyszłości zaoszczędzić miał zużycie ogromnych ilości papieru, a także przyczynił się do nadzwyczajnego potanienia korespondencji. Jakiś czas trzeba było zwalczać sprzeciwy konserwatystów, uważających, że listonosz nie ma prawa naruszać tajemnicy listowej. Obawiano się też może, że listonosz ciekawy treści „Postblatt'u" (tak opiewać miała nazwa pocztówki), tracić będzie cenny czas na czytanie cudzej korespondencji i zaniedbywać się w swoich obowiązkach.

Jak to zwykle bywa, trafny pomysł nie zostaje urzeczywistniony przez samego wynalazcę — tak stało się i w tym wypadku. Nieco później bowiem profesor Hermann z Akademii Wojskowej w Wiedniu ogłosił w dzienniku „Neue Freie Presse" list otwarty do Ministerstwa Poczt w Austrii z prośbą o wprowadzenie tańszych opłat za przesyłkę kartki zamiast listu. W swym skromnym żądaniu proponował projektodawca ograniczenie ilości słów do dwudziestu, a więc mogły to być tylko powinszowania, kondolencje lub też pozdrowienia. Władze przyjęły ten pomysł bez wahania, ale zrezygnowały nawet z ograniczeń co do ilości słów i nazwały pierwszą wydrukowaną pocztówkę: „Korrespondenzkarte". Wiemy obecnie jak bardzo ważną rolę odgrywają kartki pocztowe, czy też jeszcze później wprowadzone widokówki. Dziwnym wydaje się, że społeczeństwo odniosło się pierwotnie bardzo niechętnie do tego dobrowolnego naruszenia tajemnicy korespondencji, chociaż za wysłanie pocztówki płacono tylko dwa krajcary.

**Nowe znaczki pocztowe dla Generalnego Gubernatorstwa**

## Pierwsze widelce

950 lat temu pojawił się widelec po raz pierwszy w użyciu w Europie. W końcu roku 995 ożenił się syn doży weneckiego, Pietro Orseolo, z księżniczką bizantyjską Argilą, siostrą cesarza Bizancjum. Podczas uczty weselnej posługiwała się Księżniczka Argila przy jedzeniu łyżeczką złotą oraz dwuzębnym widelcem. Wszyscy uczestnicy uczty weselnej posługiwali się jeszcze tylko własnymi palcami. Damy weneckie, idąc za przykładem księżniczki, pozamawiały u złotników widelce, podobne do tego, jakim posługiwała się Argila. Trwało jednak długo, zanim widelec przedostał się i do innych krajów. Dopiero około 1360 r. przyjął się w całych Włoszech zwyczaj posługiwania się widelcem. We Francji wszedł widelec w użycie około 1370 r. na dworze królewskim, a do domów szlacheckich i mieszczańskich przedostał się dopiero około 1550 r. Do Niemiec zawędrował widelec z Wenecji w r. 1608. W ogólne zaś użycie w Europie wszedł widelec dopiero w XVII stuleciu, gdy przestał być rzadkim przybraniem stołu, a wyrabiany z cyny czy stali, taniością swą i praktycznością zdobył sobie popularność ogółu ludności.

**W każdym polskim domu czytają «KC»**
**katolicki organ prasowy Generalnego Gubernatorstwa**

### HUMOR

— Wyobraź sobie, Janusz miał łzy w oczach, oświadczając mi się o rękę.

— Biedny człowiek, widocznie już wspóczuł samemu sobie.

*

Niezadowolony szef powiedział raz do swego pracownika:

— Czy pan nigdy nie słyszał o planowej solidnej robocie?

— Owszem, panie szefie, nasłuchałem się o niej dosyć dużo u poprzedniego dyrektora.

*

— Wyobraź sobie, miał odwagę mnie pocałować!

— Byłaś naturalnie obrażona i oburzona z tego powodu?

— No tak, za każdym razem!

*

— Ja pana nauczę flirtować z moją córką! — irytował się ojciec, patrząc groźnie na adoratora swej latorośli.

— Ach tak, — odpowiedział tenże, nie romiejąc ani tonu, ani spojrzenia zagniewanego ojca. — Najchętniej wezmę lekcję od szanownego pana, może potem będę miał u niej większe powodzenie. (x)

Anastazja Drewnowska 26)

# Pod jednym dachem

— O czym to panowie gawędzicie? — zapytał pan Szczytniewski.

— Opowiadam panu o swoich planach — odpowiedział Janek.

— I jabym rad posłuchać, synku.

Chwilę trwała rozmowa o planach Janka, wreszcie pan Damazy zaczął wspominać „akademię smorgońską".

— Pamiętasz, Janku, jak raz nie nauczyłeś się arytmetyki i za karę nie dostałeś podwieczorku?

— Pamiętam — śmiał się młody człowiek. Ale wtedy Staś też nie mógł rozwiązać tego zadania. Pan brał się za głowę i wołał: „Oj, osły, koronne osły!"

— Po lekcji był podwieczorek — wtrąciła Marychna — mleko i bułki domowego wypieku, czasami z masłem, czasami bez. Dostawaliśmy po półtorej bułki na głowę, ale zawsze zjadłoby się było chętnie trzy razy tyle.

Na twarzy pana Szczytniewskiego odmalowało się prawdziwe rozrzewnienie. Nie odczuł nietaktu ulubienicy.

— Biedne dzieci — rzekł i zwrócił się do swoich synów: — Wyście nie przeżywali takich ciężkich czasów!

— — — — — — — — — —

Staś nie wracał. Czekał kilka dni na powrót wikarego z kongresu eucharystycznego. Straszliwe wątpliwości, które nasuwają się chyba każdemu człowiekowi, ale zazwyczaj tonią w rozgwarze życia, szturmowały do jego duszy z nieustępliwą gwałtownością. Dla odpędzenia ich usiłował się czymś zająć i nie mógł. Czytanie rozdrażniało go jeszcze więcej. Starał się przemęczać wysiłkiem fizycznym, żeby nie myśleć, żeby znużyć przerażająco trzeźwą głowę. Biegał po polach całymi godzinami. Gdyby go kto śledził, myślałby, że zwariował. Przystawał nagle i rzucał w przestrzeń głośne pytania. To wracał pośpiesznie do domu i wzruszał i niepokoił wszystkich swoją serdecznością. Nikt nie przeczuwał, co się z nim działo. A on patrzył na nich i myślał:

— Już teraz wiem, że nie jesteście wieczni. Już rozumiem, że przyjdzie ten straszny dzień, w którym albo wy mnie stracicie, albo ja kogoś z was...

Szedł do wikarego z naiwną wiarą młodości, że może usłyszy coś takiego — coś takiego, co ujmie znów mocne zręby jego rozkiekotaną duszę. Dysputowa. z nim w myśli, zbijał z zajadłą rozpaczą przypuszczalne kontrargumenty. Wikary odprawiał właśnie nieszpory, więc czekał w jego gabinecie. Był to duży widny pokój, wychodzący na jakieś zaniedbane, bujne zarośla, wśród których roiło się od ptactwa i królików.

Umeblowanie gabinetu składało się z prostych, bejcowanych półek bibliotecznych, dużego stołu i kilku krzeseł. Staś obszedł półki, wodząc wzrokiem po tytułach. Były to wyłącznie dzieła teologiczne i filozoficzne we wszystkich możliwych językach. Przez uchylone drzwi było widać wnętrze sypialni z żelaznym łóżkiem i wielkim krzyżem na białej ścianie. Staś dostrzegł również w kącie niewielką półkę, również zawaloną książkami. Ale jak się zorientował po niektórych znanych sobie okładkach, były to dzieła świeckie z zakresu matematyki i nauk przyrodniczych.

— No, on chyba wszystko wie — pomyślał z ufnością.

Drzwi od sieni uchyliły się i weszła gospodyni proboszcza, stara kobieta, bicz Boży na okoliczne dziadostwo. Wielka jak grenadier, chuda jak szkielet, ale przy tym dziwnie barczysta, miała brzydką twarz, energiczne szczęki, wysokie czoło i bystre oczy. Z pod niedbale związanej czerwonej chustki wymykały się kosmyki czarnych włosów, nietkniętych siwizną.

— Jeszcze pan dobrą chwilę poczeka — oznajmiła.

— Mogę poczekać — uśmiechnął się student.

Przypatrywała mu się z pod nastroszonych krzaczastych brwi.

— Pan zdyszany. Ba! taki gorąc! Możeby się pan napił wody?

— Nie, dziękuję.

— Niech pan z łaski swojej pozdrowi ode mnie starą Franciszkową — zagadywała, najwidoczniej w chęci nawiązania dłuższej rozmowy.

— Dobrze, gosposiu.

— Czemu ona nigdy do mnie nie zajrzy? Przecie rodaczki jesteśmy z jednej wsi.

— Trochę kwęka. Stara.

— Obieśmy w jednych latach. Co ona taka licha? Przecie u państwa chyba jej ptasiego mleka brakuje. Nie to co ja, co nieraz suchego chleba ułaknę. Albo i teraz — mówiła z wzrastającym oburzeniem. — Poszedł ksiądz proboszcz z Panem Jezusem do starego Onufrego, to kazał mi zawinąć w papier ten placek, com dzisiaj upiekła na podwieczorek i zabrał. „Dla dzieci" — powiada. Zdążyłam ciachnąć nożem i z ćwierć schowałam. Co dam księdzu jak zawoła jeść? Ksiądz proboszcz ma miłosierne serce, ale przecie nie potrafi rozmnażać chlebów jak Pan Jezus. Przyjdzie jaki dziadyga, ksiądz proboszcz dzwoni: „Kostucha, nie macie tam czego w garnku? Dajcież dziadkowi zjeść!" „Proszę księdza proboszcza — powiadam — a dla nas co zostanie na obiad?" „Popościmy na chwałę Bożą" — powiada. „Ale — mówię — jak zdechnę z głodu, to kto będzie dziadów obsługiwał?", „Jak dacie biednemu, to tak jakbyś cie samemu Panu Jezusowi dali" — powiada. „Jeno, że Pan Jezus nie zbijał grosza i nie ciskał chleba za progiem, proszę księdza proboszcza. Ksiądz proboszcz miłosierne serce ma, ale za grosz rozeznania. Ja tam poznam prawdziwego głodomora. Takiemu nie żal dać. Ale dziady to są jaśnie panowie. Już mnie teraz wszystkie znają i pchają się prosto do pokoju. Jeden mi obiecywał piekielne męki. „Będę się modlił — powiada — żeby was diabli wzięli!" Ażem się zatrzęsła. Księdzem wikarym też muszę się opiekować, boby chyba umarł z głodu. Chodzi jak lunatyk. Nie dałabym obiadu, to by się nawet nie pomiarkował. Zdejmie sobie z półki takie książczysko, że ledwie udźwignie i dawaj czytać. O świecie Bożym zapomina. Po nocach psuje oczy...

Tu gospodyni raptownie umilkła, gdyż w sieni rozległy się szybkie kroki i wszedł wikary. Więc znikła tak nagle, że Stasiowi wydawało się, że ją ziemia pochłonęła. Młody ksiądz uścisnął serdecznie gościa za ręce.

— Co pana sprowadza? Jeszcze się pan buntuje przeciw odwiecznemu porządkowi rzeczy? — spojrzał w zmienioną twarz studenta. — Co panu jest?

*C. d. n.*

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada